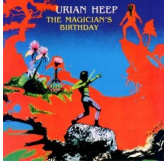


Uriah Heep - The Magician's Birthday (1972)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 15:19 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 20:21

Uriah Heep - The Magician's Birthday (1972)



01. *Sunrise* (Hensley) – 4:03
02. *Spider Woman* (Box, Byron, Kerlake, Thain) – 2:26
03. *Blind Eye* (Hensley) – 3:33
04. *Echoes In The Dark* (Hensley) – 4:49
05. *Rain* (Hensley) – 3:59
06. *Sweet Lorraine* (Box, Byron, Thain) – 4:15
07. *Tales* (Hensley) – 4:08
08. *The Magician's Birthday* (Box, Hensley, Kerlake) – 10:20

Personnel:

- David Byron – lead vocals
- Ken Hensley – keyboards, guitars, Moog synthesizer, vocals
- Mick Box – guitar
- Gary Thain – bass
- Lee Kerlake – drums, percussion, kazoo
- +
- Brian Cole - pedal steel gitar

After reaching an international level of success with *Demons and Wizards*, Uriah Heep continued to build their fan base by knocking out another album of prog-like metal before the year's end. The end result, *The Magician's Birthday*, is not as consistent or cohesive as *Demons and Wizards* but still offers plenty of highlights. It starts dramatically with "Sunrise," a spooky power ballad that alternates quiet organ-led verses with an emotional chorus and guitar-fuelled instrumental breaks topped off by David Byron's operatic wail. The remainder of the album divides its time between punchy rockers and spacy balladry before climaxing with another prog-inflected epic. Highlights in the rock arena include "Blind Eye," an acoustic-flavored rocker whose galloping pace is firmly anchored by Gary Thain's melodic bassline, and "Sweet Lorraine," a stomping good-time rocker that adds extra texture to its

Uriah Heep - The Magician's Birthday (1972)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 15:19 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 20:21

guitar-driven sound with some spacy synthesizer lines. As for the quieter moments, "Rain" is a lovely piano ballad that makes surprising and impressive use of a xylophone in its sound and "Echoes in the Dark" is an eerie mid-tempo song that alternates stark piano-led verses with an emotional chorus cemented by Mick Box's searing guitar leads. There is also another multi-part epic in the title track, a prog-ish piece with fantasy themes. It lacks a strong structure (it feels more like three songs grafted together than a true multi-part composition) and succumbs to a bit of aimless jamming in the middle, but it is redeemed by strong hooks in the opening and a spirited performance from the band on its space rock finale. All in all, *The Magician's Birthday* never quite hits the consistent heights of *Look at Yourself* or *Demons and Wizards* but remains a solid listen for Uriah Heep fans. ---Donald A. Guarisco, AllMusic Review

Po dwóch udanych, mniej ("Look at Yourself") lub bardziej ("Demons and Wizards") równych albumach, muzycy znów nagrali bardzo niespójny stylistycznie longplay. "The Magician's Birthday" zaczyna się od całkiem niezłego - i bardzo chwytliwego - "Sunrise", w którym spokojne fragmenty z organowym akompaniamentem przeplatają się z hard rockowym czadem. Tuż po nim rozbrzmiewa jednak bardzo słaby, banalny "Spider Woman" - pastisz rock and rolla, nadający się najwyżej na stronę B jakiegoś singla. Kolejna zmiana stylu następuje w "Blind Eye", w którym istotną rolę odgrywa gitara akustyczna, pojawiają się też gitarowe harmonie w stylu Wishbone Ash. To całkiem przyjemny utwór, chociaż na pewno nie wybitny. Co innego "Echoes in the Dark" - jedna z najpiękniejszych ballad zespołu, w której wyraźnie słychać wpływ rocka progresywnego, szczególnie zaś grupy Pink Floyd (partie gitary mogą momentami kojarzyć się z grą Davida Gilmoura). Balladowy jest także "Rain", ale to już utwór oszczędniej zaaranżowany - tylko z akompaniamentem pianina - i niestety mocno przesłodzony.

Wygladzoną, radiową wersję rocka dostajemy w singlowym, znów banalnym i przesłodzonym "Sweet Lorraine". Utwór wyróżnia się dzięki dźwiękom syntezatora Mooga, które tylko pogarszają jego odbiór. "Tales" to kolejna ballada, tym razem oparta na brzmieniach akustycznych i elektronicznych, oraz trochę za cicho słyszalnej gitary hawajskiej. Całość kończy ponad dziesięciminutowy tytułowy "The Magician's Birthday". Utwór, który sam w sobie jest równie niespójny, co cały album. Rozpoczyna się hard rockowo, od ostrego (ale niezbyt ciężkiego) gitarowego riffu, jednak już półtora minuty później zaczyna się dziwaczna część wyraźnie inspirowana wczesnym Pink Floyd, a konkretnie utworem "Corporal Clegg". Później pojawia się długa część instrumentalna, brzmiąca jak jakiś jam bez ładu i składu, i bez żadnej melodii. Bardzo melodyjna jest za to ostatnia część utworu, która zupełnie nie pasuje do tego, co słyszeliśmy wcześniej. Po raz kolejny (tak jak w przypadku tytułowego utworu z "Salisbury") okazało się, że ambicje muzyków znacznie przerastają ich kompozytorskie umiejętności.

Uriah Heep - The Magician's Birthday (1972)

Written by bluesever

Sunday, 23 May 2010 15:19 - Last Updated Wednesday, 20 March 2019 20:21

Cały album jest niestety dowodem zagubienia zespołu, który nie mógł się zdecydować jaką muzykę chce grać - hard rock, rock progresywny, czy może coś bardziej komercyjnego. W zamyśle muzyków miało to być pewnie ich najbardziej ambitne dzieło - a wyszedł najbardziej niespójny i po prostu najslabszy album w ówczesnej dyskografii. ---pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)